

Islamiści w Pakistanie nie chcą ujawniać swoich finansów

30 października 2019

Koalicja pięciu ugrupowań islamistycznych szykuje na 31 października marsz na stolicę kraju, w którym wziąć udział ma milion osób.

Maulana Fazlur Rehman, 66-letni szef organizacji Jamiata Ulema-e-Islama, która organizuje marsz, żąda ustąpienia rządu. Tym razem nie domaga się wprowadzenia szariat, co jest głównym postulatem jego organizacji.

Rząd Pakistanu znalazł się między młotem a kowadłem. Planowany marsz na Islamabad ma na celu powstrzymanie władz przed wdrożeniem nowych przepisów dotyczących jawności przepływu pieniędzy w organizacjach. Jeśli tych przepisów nie wprowadzi, to Pakistan zostanie w lutym wpisany na czarną listę przez FATF – międzynarodową organizację zajmującą się przeciwdziałaniem praniu brudnych pieniędzy i finansowaniu terroryzmu.

Organizacje islamistyczne sprzeciwiają się nowym przepisom, ponieważ po ich uchwaleniu zostałyby zmuszone do ujawniania, kto i jak je finansuje, a także, na co i ile wydają. Bronią się więc przed ujawnieniem swoich sponsorów – w tym zagranicznych – ale nie chcą też, aby ujawniono, ile naprawdę wydają na prowadzonych przez siebie 30 tysięcy religijnych szkół i na co jeszcze idą ich pieniądze. Może się okazać, że na szkoły wydają znacznie mniej, niż głoszą, a więcej pieniędzy przeznaczają na wspomaganie organizacji terrorystycznych walczących z rządem, albo na potrzeby swoich przywódców.

Nieprawidłowości w finansowaniu religijnych szkół, w których uczą się miliony pakistańskich młodych ludzi, mogą stanowić dodatkowy argument dla rządu, który i tak ma zamiar przejąć

nad nimi kontrolę. Szkoły te są wylęgarnią ekstremistów islamskich (to z nich wywodzili się afgańscy talibowie, dzieci imigrantów z Afganistanu) i zapleczem organizacji islamistycznych, które słabo wypadają w wyborach, ale są w stanie organizować wielkie antyrządowe demonstracje.

Dodatkowym powodem gniewu islamistów jest niedawne spotkanie, jakie odbyło się w Nowym Jorku przy okazji sesji ONZ, pomiędzy premierem Pakistanu Imranem Khanem, a amerykańskim miliarderem i filantropem George'em Sorosem. Soros znany jest z finansowania przedsięwzięć, często związanych z różnymi ugrupowaniami lewicowymi; dla islamistów jest podwójnym wrogiem, bo jest Żydem i podobno rozmawiał z premierem o ewentualnym finansowaniu pakistańskich madras, gdyby przejęło je państwo.

Poparcie dla demonstrantów przyjąć może ze strony partii opozycyjnych, zainteresowanych obaleniem rządu i nowymi wyborami. Kluczowa jest jednak postawa armii i służby bezpieczeństwa. Wykorzystują one różne ugrupowania islamistyczne do prowadzenia walki z Indiami w Kaszmirze i raczej postrzegają się jako strażnika islamskości Pakistanu (który jest konstytucyjnie „islamską republiką”), niż jako służbę demokratycznie wybranego rządu. Jeśli nie poprą władz, może dojść do ich obalenia. Jeśli poprą, dojść może do setek ofiar i zaostrzenia sytuacji politycznej. Dzielnica rządowa w Islamabadzie została praktycznie odcięta od reszty miasta.

Autorstwo: GL

Na podstawie: TheGlobalist.com

Źródło: Euroislam.pl